

# Latem niespodzianek

ZOFIA  
GOLACHOWSKA



ZOFIA  
GOLACHOWSKA

Lato  
niespodzianek

Young

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczyni: Monika Rossiter  
Redakcja: Zuzanna Żółtowska  
Korekta: Małgorzata Lach  
Projekt okładki: Agata Łuksza  
Zdjęcie na okładce: © Agata Łuksza  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Zofia Golachowska

Copyright © 2025, Young an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2025  
ISBN 978-83-8371-942-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# Rozdział 1

Pomysł z przeprowadzką w ogóle nie był w stylu mamy. Od śmierci taty tkwiła w domu, ruszała się z niego tylko wtedy, gdy było to naprawdę konieczne. Tydzień temu wszystko się jednak zmieniło.

Nie od razu zauważyłam, że mama zaczęła pakować nasze rzeczy. Najpierw znikaly pojedyncze przedmioty, później pojawiły się kartonowe pudła i płócienne torby, a w końcu nakryłam mamę na wyjmowaniu z szafy w przedpokoju płaszczy i pakowaniu ich do plastikowych worków. Obserwowałam jej działania niezdolna ruszyć się z miejsca lub chociażby się odezwać. Dopiero przy kolacji zapytałam, dlaczego nasz dom pustoszeje.

Moje początkowe zaskoczenie szybko zastąpił gniew, gdy usłyszałam o jej planie opuszczenia Selsey. Zdaniem mamy już nic nas w nim nie trzymało, według mnie – wystarczająco wiele, byśmy nie mogły tak po prostu z niego wyjechać. Niestety nie miałam nic do gadania, więc teraz tkwiłyśmy

w samochodzie gdzieś pośrodku Derbyshire, jadąc do miejsca, gdzie podobno miało nam być lepiej.

Moje ukochane wybrzeże szybko zniknęło za nami, a bryzę nad oceanu zastąpiły porywisty wiatr i strugi deszczu. Te ostatnie oplotły nasz samochód grubą siecią tak mocno, że widok za szybą stał się niewyraźną plamą. Mama uruchomiła wycieraczki, a gdy te nie dały sobie rady, pochyliła się nad deską rozdzielczą i wyłączyła radio. Nie spodobało mi się to, ale nic nie powiedziałam. Muzyka pewnie ją rozpraszała, a ja, choć bardzo nie chciałam podróżować w ciszy, jeszcze mocniej pragnęłam dojechać do celu w jednym kawałku.

Poprawiłam się na siedzeniu, na co Melinoë odpowiedziała głośnym sykiem i wbiła pazurki w materiał moich jeansów. Pogłaskałam jej ciemne futerko, żeby choć trochę się uspokoiła. Długa podróż samochodem ją stresowała. Gdy zjechałyśmy z autostrady w spokojne uliczki, postanowiłam wyjąć ją z transportera i położyć sobie na kolanach. Od tej chwili drzemała zwinięta w kłębek. Taki stan rzeczy wydawał mi się niemożliwy, kiedy Melie z nami zamieszkała. Kotka zaczęła mnie tolerować dopiero po odejściu taty. Wcześniej unikałyśmy siebie jak ognia. Nie lubiłam jej, bo wszędzie zostawiała sierść i ślady pazurów – szczególnie upodobała sobie meble w moim pokoju. Jednak po tym, jak obydwie straciłyśmy kogoś, kto był dla nas ważny, zaczęłyśmy szukać swojego towarzystwa.

Inaczej było ze mną i z mamą.

Śmierć taty wyżyłobiła między nami wyrwę, której żadna z nas nie potrafiła pokonać, a co dopiero skleić. Z każdym

dniem obserwowałam, jak coraz bardziej się od siebie oddalałyśmy. Jej niespodziewane przygotowania do wyjazdu tylko to wzmogły. Nie rozumiałam, co się dzieje, a ona nie próbowała mi tego wytłumaczyć. Ignorowała moje prośby o to, by jeszcze raz przemyślała wyprowadzkę i nie podejmowała decyzji zbyt szybko. W dodatku nie chciała powiedzieć, gdzie się przenosimy. Powtarzała jedynie, że dowiem się w swoim czasie. Doprowadziła do tego, że zaczęłam podsłuchiwać jej rozmowy telefoniczne. Łapałam strzępki informacji – oprócz pożegnania się z Selsey nic innego mi nie pozostało. Po kilku dniach bezskutecznych prób dowiedzenia się czegokolwiek usłyszałam, że jedziemy na wieś, a konkretniej do małej miejsciny gdzieś w Derbyshire.

– Jesteśmy na miejscu – powiedziała mama, zdejmując z kierownicy drżące dłonie. Już wcześniej zauważyłam, że znowu poobgryzała sobie paznokcie do krwi. Teraz schowała je przede mną w przydługich rękawach bluzki.

– To na pewno tutaj?

Deszcz skutecznie zamazywał obraz za szybą. Światło lampy ulicznej, która prawdopodobnie znajdowała się gdzieś przy końcu ulicy, spowijało wewnątrz samochodu pomarańczową poświatą. Zmrużyłam oczy, ale i tak nie byłam w stanie zobaczyć, gdzie się znajdowałyśmy.

– Tak, to bez dwóch zdań Lyntham – westchnęła.

Ta nazwa już wcześniej obijała mi się o uszy. Nie pamiętałam jednak, kiedy dokładnie ją usłyszałam. Wspomnienie wydawało się tak odległe, że równie dobrze mogłam je wyśnić.

– No już, wysiadamy. – W mamę wstąpiła nowa energia. Wyjęła kluczyki ze stacyjki i odpięła pas. – Włóż Melinoë z powrotem do transportera, a nic jej nie będzie – dodała, widząc, że nie zbieram się do wyjścia. Spojrzała na kotkę wciąż leżącą na moich kolanach i na jej twarzy pojawił się grymas, którego nie potrafiłam zinterpretować.

– No nie wiem.

– Chodź już, Rosalin. Nie jesteś z cukru, nie roztopisz się.

Mama wysiadła z auta, nie przejmując się pogodą. Nie za bardzo uśmiechało mi się opuszczać ciepłe wnętrze samochodu na odludziu. Jednak czułam w nogach nieznośne pulsowanie, a plecy bolały przez niewygodne siedzenie. Poza tym chciałam się dowiedzieć, gdzie dojechaliśmy. Nadal wątpiłam, że będzie to miejsce lepsze od Selsey, ale zżerała mnie ciekawość. Niechęć do tego, co niewiadome, sprawiała, że zawsze chciałam wiedzieć jak najwięcej.

Ostrożnie przełożyłam Melie na siedzenie kierowcy. Kotka głośno prychnęła.

– Spokojnie, zaraz do ciebie wrócę. Po prostu najpierw upewnij się, że wszystko jest okej.

Był środek lipca, słynący z krótkich, raczej ciepłych nocy, jednak krople deszczu wbijały mi się w skórę niczym cienkie igiełki. Zadrzałam, gdy tylko zetknęły się z moimi odkrytymi ramionami.

Mama zatrzymała auto przy kamiennym domu na końcu drogi. Źródłem pomarańczowego światła była lampa wisząca przy drzwiach. Oświetlała ganek i wiodącą do niego ścieżkę. Blask ginął w krzewach porastających przestrzeń

wokół budynku. W ciemności otoczenie zdawało się mieć złowieszczy charakter, aż ciarki przeszły mi po plecach.

– Rosalin. – Mama stała na ganku i patrzyła na mnie z dezaprobatą. Podeszłam do niej w kilku krokach.

– Co my tu robimy?

Już dawno przestałam się łudzić, że jeśli będę opanowana, mama w końcu ze mną porozmawia. Mimo to trzymałam nerwy na wodzy, tym samym godząc się na wszystko, co dla nas przygotowała. Próbowałam wybić jej pomysł przeprowadzki z głowy, ale ani razu nie zrobiłam jej z tego powodu awantury. Śmierć taty wiele zmieniła i każda z nas próbowała radzić sobie z nią we własny sposób. Mama wciąż uciekała – przede mną i rzeczywistością, w której powinna stać się głową naszej rodziny. Byłam na nią zła, przeraźliwie zła, ale równocześnie było mi jej żal. Z trudem obserwowałam, jak nie dawała sobie rady z obowiązkami, które na nią spadły. To dlatego nigdy nie podnosiłam na nią głosu, nawet wtedy, gdy wywiozła mnie na drugi koniec kraju i zapukała do drzwi na pustkowiu.

– To...

– Dorothea?

Drzwi się otworzyły. Wyjrzała zza nich młoda kobieta w ciemnofioletowych sztruksowych ogrodniczkach. Zamrugałam kilkakrotnie. Im dłużej przyglądałam się nieznajomej, tym mocniejsze odnosiłam wrażenie, że już gdzieś ją widziałam.

– Witaj, Esther.

W tym momencie dotarło do mnie, że nieznajoma jest podobna do mnie. Obydwie miałyśmy twarze w kształcie

serca i usta z wyraźnym łukiem kupidyna. Kolor włosów też się zgadzał, z tym że jej ciemne pasma były splecione w warkocz, a moje ledwo sięgały ramion. Kiedyś były dłuższe, ale kilka tygodni temu straciłam do nich cierpliwość i skróciłam je nożyczkami.

– Nie mogłam uwierzyć, gdy powiedziałaś, że przyjedziesz. – Pokręciła głową. Popatrzyła najpierw na mamę. Zmarszczyła brwi i przeniosła wzrok na mnie. Wtedy jej twarz od razu się rozpromieniła. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że w końcu mogę cię poznać, Rosalin.

Chyba przestałam oddychać, gdy mnie przytuliła. Mogłam myśleć tylko o tym, że uścisk miała żelazny, a zapach jej jaśminowych perfum był ładny, lecz trochę przytłaczający. Zajęło mi chwilę, zanim przypomniałam sobie, że powinienam coś powiedzieć.

– Ja... również...

Esther zamarła. Korzystając z okazji, wyplątałam się z jej objęć. Nie wyglądała na zadowoloną z tego powodu. Oczy miała szeroko otwarte, a uśmiech gdzieś zniknął.

– Przepraszam – wydukałam.

– Nie powiedziała ci. – Przeniosła wzrok na mamę, która stała obok i dotąd tylko przyglądała się całej scenie. – Jak mogłaś nic jej nie powiedzieć? To niepodobne nawet do ciebie, Thea...

Mama przestąpiła z nogi na nogę i odchrząknęła.

– To jak będzie? Wpuścisz nas do środka?



Mama niewiele mówiła o swojej rodzinie, a gdy już o niej opowiadała, nie zagłębiała się w szczegóły. Wiedziałam tylko, że jej rodzice byli surowi, a zamiast chodzić do szkoły, wolała spędzać czas w ogrodzie. Może przy jakiejś okazji napomknęła coś o tym, że pochodziła z Derbyshire? Nie o wszystkich rzeczach pamiętałam, jednak byłam przekonana, że nigdy nie wspominała o rodzeństwie. Zawsze miałam ją za jedynaczkę, której wyjazd na studia pozwolił wyrwać się z domu pełnego zasad i ograniczeń. Teraz okazało się, że się myliłam.

– Ty, Rosie, możesz zająć dawny pokój Thei. Jest tam całkiem przytulnie.

Drgnęłam na dźwięk zdrobnienia, którego nie słyszałam od dawna. Do tej pory nazywał mnie tak tylko tata.

– W porządku. – Skinęłam głową. – Zabiorę tam Melie, żeby mieć ją na oku.

Po tym, jak przyniosłam ją do salonu, kotka zaczęła wpychać pyszczek w każdy kąt i ostrzyć pazurki na dywanie. Zrzuciła też kilka bibelotów ze stolika do kawy. Esther udawała, że nie zwraca na to uwagi, ale ja nie chciałam testować jej wytrzymałości. Wydawała się całkiem w porządku. Poczekala, aż wezmę Melinoë na ręce, i dopiero wtedy zaprowadziła mnie do pokoju na poddaszu. Esther miała rację – był przytulny, dzięki czemu nie przeszkadzał mi jego niewielki rozmiar. Naprzeciwko drzwi znajdowało się biurko z ciemnego drewna, a po lewej łożko z metalową ramą i patchworkową narzutą. Po drugiej stronie pomieszczenia stała komoda z mnóstwem szuflad i wysoka

szafa. Ściany pokrywała tapeta w subtelny kwiatowy wzór, a na drewnianej podłodze leżał pleciony dywan. Choć Esther powiedziała, że się nas nie spodziewała, to pokój wyglądał, jakby na mnie czekał.

– I jak, Rosie? Może być?

– Tak, dziękuję.

Melie zaczęła wyrwać się z moich ramion, więc postawiłam ją na dywanie.

– Przyniosę ci jeszcze czystą pościel. Możesz w tym czasie skorzystać z łazienki. To drzwi zaraz na końcu korytarza. Czyste ręczniki znajdziesz pod umywalką. Zresztą czuj się tu jak u siebie. Gdybyś czegoś potrzebowała, po prostu wołaj.

– Esther? – Zatrzymałam ją.

– Tak?

– Naprawdę dziękuję.

Wyglądała na odrobinę zmieszana.

– Teraz to też twój dom, Rosie – powiedziała i zamknęła za sobą drzwi.

Jeszcze raz rozejrzałam się po pokoju. Myśl, że kiedyś zajmowała go moja mama, wydawała mi się odrobinę absurdalna. To pomieszczenie w ogóle nie pasowało do Dorothei Loxley, którą znałam.

Położyłam się na kolorowej narzucie. Wpatrywałam się w sufit wyłożony drewnem, próbując uporządkować wszystko, czego się dowiedziałam.

Moja mama wychowała się w Lyntham.

Moja mama miała młodszą siostrę.

Moja mama z jakiegoś powodu nigdy mi o tym nie powiedziała.

– Miejmy nadzieję, że nie będzie tutaj tak źle – westchnęłam.

Melinoë wskoczyła na łóżko i zwinęła się w kłębek zaraz obok mojej głowy. Oczywiście musiała dać mi znać o swojej obecności, szturchając mnie zimnym noskiem w policzek.

Zgodnie z sugestią postanowiłam wziąć długi, gorący prysznic. Liczyłam, że pomoże mi to uporać się z zesztwniałymi mięśniami. Esther przyniosła do pokoju torbę z moimi rzeczami, więc wyjęłam stamtąd piżamę i kosmetyczkę. Po cichu wyszłam na korytarz, uważnie stawiając kroki na skrzypiącym parkiecie. Nie chciałam obudzić Melie, która na pewno zerwałaby się z łóżka, by mi potowarzyszyć.

Kiedy byłam w połowie drogi do łazienki, z dołu zaczęły docierać do mnie podniesione głosy. Przystanęłam, próbując wyłapać, o co mogło chodzić. Niestety krzyki były przytłumione. Nie zastanawiając się nawet przez chwilę, podeszłam do schodów.

– Dobrze wiesz, że nie o tym mówię – rzuciła Esther. – Oczekujesz, że przyjmę cię z otwartymi ramionami, co nie jest w porządku. Jednak, Thea... Mam to gdzieś.

Usiadłam na ostatnim schodku, starając się zrobić to najciszej, jak się dało. Ze swojego miejsca mogłam obserwować jedynie płamę światła na podłodze w korytarzu. Mama i ciotka siedziały w jednym z pomieszczeń na parterze, więc ich nie widziałam.

– Naprawdę? Jakoś tego po tobie nie widać.

Nie pamiętałam, by mama kiedykolwiek zachowywała się w taki sposób. Od momentu, gdy weszła na ganek, ani razu nie była miła dla Esther. Jednocześnie widziałam w jej oczach błysk, który zniknął dawno temu wraz ze śmiercią taty.

– Przestań, Thea!

– Wiedziałaś, że przyjadę. Gdybyś w to naprawdę nie wierzyła, nie przygotowałabyś się. Znam cię, więc nie zmyślaj.

– Może masz rację.

– Na pewno mam rację. Wściekasz się z miliona innych powodów, ale nie przez to, że przyjechałam.

– Powinnaś więc wiedzieć, że nie podoba mi się to, jak traktujesz Rosie.

Usłyszawszy swoje imię, zsunęłam się kilka stopni niżej.

– Masz mnie za wyrodną matkę...

– Mówię serio.

– Esther... Nie wtrącaj się w to, jak wychowuję własną córkę!

– Córkę, której nawet o mnie nie powiedziałas!

Zaczęło mi szumieć w uszach. Serce biło mi gwałtownie i bałam się, że któraś z kobiet domyśli się, że je podsłuchuję. Chciałam dowiedzieć się czegoś ważnego, co pomogłoby mi odpowiedzieć na jedno z tuzina pytań, które kotłowały się w mojej głowie.

– Nigdy nie było ku temu dobrej okazji. – Ton mamy był teraz łagodniejszy. Mówiła ciszej i czuć było, że gwałtowne emocje ją opuściły. – Wyjechałam, bo musiałam się odciąć.

Zastanawiało mnie, czemu przed laty porzuciła Lyntham. Co takiego ją tutaj spotkało? Przed czym uciekała i przez

co zdecydowała się wrócić? Mama była zagadką, którą rozpaczliwie chciałam rozwiązać. Poznanie miasteczka, Esther, domu, w którym dorastały razem z mamą, przeprowadzka – to wszystko mogło mi trochę pomóc. Zabawne, że musiałyśmy zostawić za sobą Selsey, żeby dostała taką szansę.

– Tylko że nie da się uciekać w nieskończoność, Thea. Czasem trzeba się zatrzymać i po prostu sobie wybaczyć.

Po słowach Esther przeszedł mnie dreszcz.

– Nie wiesz, o czym mówisz. Nikogo nie straciłaś. – Głos mamy znowu był ostry.

– Nie bądź śmieszna. – Esther zaśmiała się gorzko. – Najpierw musiałam pożegnać mamę, a potem starszą siostrę, która odkąd pamiętam, obiecywała, że nigdy mnie nie zostawi.

Wszystko zastygło, jakby sam dom wstrzymał oddech na wspomnienie tego, czego kiedyś był świadkiem. Mama i Esther były ze sobą zżyte, a później coś się zadziało i ich kontakt się urwał. Nie potrafiłam wczuć się w tę sytuację, bo sama byłam jedynaczką, ale rozumiałam, że było to dla nich trudne, choć każda okazywała to w inny sposób.

– Zaniosę Rosie pościel – odezwała się Esther. – Myślę, że ty też powinnaś się już położyć.

Zerwałam się ze schodów i szybkim krokiem ruszyłam w stronę łazienki. Wydawało mi się, że gdy podnosiłam się ze schodka, drewno pode mną skrzyknęło. Nie mogłam uwierzyć, że byłam tak nieuważna.





Kilka minut później gorąca woda zmywała ze mnie resztki podróży. W głowie aż kręciło mi się od wszystkiego, co

dzisiaj przeżyłam. Gdzieś obok mnie czaił się lodowaty strach. Oczami wyobraźni widziałam, jak podaje rękę wyrzutom sumienia, które zamieszkały w mojej głowie lata temu. Jeśli miałam się pogodzić z przeprowadzką, to chciałam poznać Lyntham tak, jak znałam Selsey, i odnaleźć w tym miejscu kawałek siebie, który zgubiłam tamtego dnia na plaży. Niestety... Bałam się, że już niczego nie da się naprawić.



Sięgnij  
po więcej!



-  [wydawnictwokobiece.pl](http://wydawnictwokobiece.pl)
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young